

# RODZINA

NR 11 (1910) 2022 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



Sąd Ostateczny – wizja malarska Woutera Knijffa (1607 – 1693)

„Smutek to jest mrok po Zmarłych, ale dla Nich są wysokie jasne  
Zapal świeczkę, westchnij, Pacierz zmów. Odejdź, pełen jasności

## Na cmentarzu

*Odgarnęłam śnieg zapomnienia.  
Puste dłonie  
Nie przebiły lodowej pokrywy.  
Musiałam napęłnić je  
Gorejącym sercem  
By jego żar roztopił lód pamięci.  
Ale nie zdołał  
Rozgrzać Twojego serca.  
Bo ono już dawno rozsypało się  
W proch.*

(Danuta Wiśniewska,  
poetka ur. 1954)



Odwiedzanie grobów w te pierwsze listopadowe dni – to powszechne polskie świętowanie, porównywalne tylko z Bożym Narodzeniem. Niezależnie od tego, czy ktoś jest katolikiem lub wyznawcą innych religii, czy ateistą, śpieszy w tych dniach, aby stanąć przed grobami najbliższych i oddać Im hołd pamięci, zapalić światełko, położyć kwiat. Jadą nawet wiele kilometrów, aby nie zawieść nawet samego siebie i w te dni spotkać się z najbliż-

szą rodziną podążającą również cmentarną aleją. Ta powszechna pamięć widoczna jest zwłaszcza wieczorem, kiedy to tysiące zniczy oświetla cmentarze. Świetlistą lunę widać nawet z daleka. To my, żyjący, składamy hołd pamięci Nieżyjącym.

Tradycją jest też zapalanie w tych dniach zniczy na

opuszczonych grobach nieznanymi osobami, o które już nikt nie dba, bo nikt z bliskich nie żyje. Albo na pomnikach bohaterów, którzy oddali życie za Polskę.

Idąc cmentarną aleją przeżywamy w ciszy pamięć o naszych Bliskich. W ciszy, bez gwaru, który nas tylko rozprasza i przeszkadza, staramy się myśлами



# Świąty. skrzydlatej”.

Joanna Kulmowa (1928 – 2018), *Zaduszki*

zbliżyć pamięcią do tych dni, gdy Oni żyli, do najważniejszych chwil w życiu, jakie przeżyliśmy razem z Nimi. Wiara, że życie tu, na ziemi, nie kończy się z chwilą śmierci, pozwala nam mieć nadzieję, że na pewno jeszcze kiedyś, nie wiadomo gdzie, nie wiadomo kiedy i w jaki sposób, jeszcze się z Nimi spotkamy. A wtedy zmieni się



Na pewno ważniejszą sprawą jest spędzanie czasu Wszystkich Świątych, na prawdziwym połączeniu się duchowym z naszymi Bliskimi, jakim jest właśnie połączenie przez modlitwę i refleksję. Zapal więc świeczkę, westchnij, Pacierz zmów i odejdz pełen jasności skrzydlatej.

Źródła:

Family News Service, *m.niedziela.pl*  
MojeJaworzno.Idąc cmentarną aleją,  
Wszystkich Świątych poetycko (Alex)

wartość wszystkiego, co nas obecnie otacza.

Często wielu ludziom wydaje się, że ilością światełek, stroików i kwiatów położonych na grobach Bliskich, naprawimy to, czego nie zdołaliśmy ochronić, kiedy Oni żyli. Zdarza się też, że staramy się zaimponować sąsiadom, a nawet rodzinie, „mногоścią” ozdób składanych na grobie, wielkością wieńców, ilością drogich kwiatów. Bo, jak mówimy, „przecież inni przywiązują wagę właśnie do tego”. Czy tak powinno być?



# Adwent – czas oczekiwania na Boże Narodzenie

W niedzielę, 27 listopada rozpoczął się Adwent, okres w roku liturgicznym, który przygotowuje wiernych Kościoła chrześcijańskiego do Świąt Bożego Narodzenia. Słowo Adwent pochodzi z języka łacińskiego „adventus” i oznacza przyście.

Czterotygodniowy okres Adwentu to czas pobożnego i radosnego oczekiwania na przyście Pana Jezusa, w którym jednym z najważniejszych zadań jest pojednanie się z Bogiem i ludźmi. Bogiem, który kiedyś ponownie przyjdzie na ziemię, aby ostatecznie pokonać wszelkie zło i grzech. Adwent przypomina nam, że całe nasze życie jest ciągłym oczekiwaniem.

## Roraty, wieniec adwentowy

Oczekujemy tych radosnych świąt poprzez modlitwę, udział w roratach, poprzez adwentowe postanowienia. Bóg staje się człowiekiem, przychodzi do nas i my powinniśmy wyjść Mu naprzeciw, aby spotkać się z wcielonym Synem Bożym. W tym czasie przeżywamy rekolekcje, które mają nam w tym pomóc.

W czasie Adwentu odprawiane są Roraty. Ta bardzo dawna tradycja jest nadal w Polsce kultywowana. Roraty to Msze św. ku czci Najświętszej Maryi Panny, odprawiane wczesnym rankiem. Matka Boska jest główną postacią Adwentu na podobieństwo jutrzeńki poprzedzającej światło Chrystusa. Msze św. symbolizują czujność chrześcijan na przyście Zbawiciela i gotowość na Sąd Ostateczny. Nazwa nabożeństwa wzię-



(kardynał.pl)

ła się od pieśni „Rorate coeli”, co tłumaczono „Spuście rosę niebios”. W drodze na Roraty śpiewano pieśń „Boże wieczny, Boże żywy, Odkupicielu prawdziwy...”, zaś w świątyni w oczekiwaniu na rozpoczęcie Mszy świętej intonowano „Godzinki”, będące pieśnią ku czci Maryi. Dzieci uczestniczące w Mszach roratnich podejmują różne drobne postanowienia adwentowe, które są wyrazem wewnętrznego przygotowania do Bożego Narodzenia. Dorośli zobowiązują się do poprawy życia.

Podczas Mszy św. na ołtarzu zapalane są specjalne świece woskowe zwane roratkami, z których największa udekorowana mirtem oraz niebieskimi i białymi wstążkami symbolizuje właśnie Maryję jako Patronkę adwentowego oczekiwania.

Ważnym symbolem jest wieniec z czterema świecami

oznaczającymi cztery niedziele Adwentu. Zapalanie świec oznacza czuwanie i gotowość na przyście Chrystusa. Wiąże się to ze słowami Chrystusa, który określał siebie mianem „Światłości Świata”.

Dawniej w czasie Adwentu wieś opanowywał nastrój skupienia i wyciszenia. Koncentrowano się na pokucie za grzechy i modłach, zwłaszcza za dusze zmarłych, gdyż wierzone, że przybywają one do siedzib ludzkich, a wracają do zaświatów dopiero po Godach. Ażeby lepiej przeżyć Adwent i przygotować się do nadchodzących świąt, poszczono czyli „suszone” w środy, piątki i soboty. Niewielkie ilości mięsa i tłuszczów zwierzęcych spożywano jedynie w niedzielę. Podczas dni, kiedy nie obowiązywały obstrzeżenia żywieniowe, nie najadano się do syta.

### W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary

(26)

#### Tradycja kościelna a apostołska

Jednym z powodów zatarcia granic między wspomnianym (patrz: odcinek nr 25 w poprzednim numerze *Rodziny*) było nie dość ostro przeprowadzone rozróżnienie między tradycją zachowawczą i aktualizującą.

W swej funkcji aktualizującej tradycja kościelna jest czymś zupełnie innym niż w funkcji zachowawczej. Jest ona kontynuowanym w Kościele przez stulecia aktem przepowiadania w słowie i w sakramencie, jeśli następuje ona na zlecenie i z upoważnienia Pana. Poprzez przepowiadanie Słowo Chrystusa i dzieło zbawienia z mocy Ducha Świętego uobecnia się wierzącym tak, że przyswajają je oni osobiście.

Ta aktualizacja jest ostatecznie aktem samego Boga, jest samoaktualizacją głoszenia Słowa i rozdzielania sakramentów, zarządzonych przez Chrystusa i ożywianych przez Ducha Świętego. Jako akt Boga jest to dokonujący się dla i w Kościele znaczący proces Objawienia, dzięki któremu Kościół – cud sam w sobie – staje się wydarzeniem Objawienia. Ten akt przepowiadania nie jest więc żywym głosem samego Kościoła, lecz Pana Kościoła dla i w Kościele.

(Patrz: Urs Küry, *Kościół starokatolicki.....* s. 148 – 149)

(cdn.)

Zmartwychwstanie Jezusa – mal. Jan Styka (1885 – 1925)



Meksykański tradycyjny ołtarz ku czci zmarłych  
(fot. praca własna Wikipedia)

Jest to religijno-etniczne święto meksykańskie czczące pozagrobowe życie zmarłych i jednocześnie więzy rodzinne. Obchodzone jest w wigilię naszego polskiego święta (1 listopada) i 2 listopada w powiązaniu z katolickimi świętami Zaduszek (*Dia de los Difuntos*) i Wszystkich Świętych (*Todos los Santos*). Trzeba jednak podkreślić, że wywodzi się w formie pierwotnej z epoki prekolumbijskiej – tradycji 3000 – letniej. Jest obchodzone głównie w Meksyku i Ameryce Centralnej, lecz zakorzeniło się w wielu miejscowościach USA i tam, gdziekolwiek osiedlili się Meksykanie i emigranci z Ameryki Centralnej.

Początki Dnia Zmarłych w Meksyku wywodzą się z tradycji Azteków, Majów Tarasków, Nahna i Totonaków. Kult przodków w tych kulturach ma właśnie co najmniej 3 tysiące lat. Wtedy w epoce prekolumbijskiej nagminnie kolekcjonowano czaszki (jako trofea wojenne) i wystawiano je na pokaz podczas rytuałów symbolizujących życie i śmierć. Dzisiaj meksykańska tradycja Dnia Zmarłych zupełnie pozbawiona jest grozy, a nawet smutku. Wręcz przeciwnie, jest to święto radosne. Oddaje się cześć pozagrobowemu życiu zmarłych i węzłom rodzinnym. To czas licznych zabaw i biesiad dla wszystkich członków rodziny – żywych i zmarłych.

W 2003 roku obchody Dnia Zmarłych zostały proklamowane Arcydziełem Ustnego i Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości, a w roku 2008 – wpisane na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO.

## Zaduszki w Lipcach

Nadszedł Dzień Zaduszny, szary, bezsłoneczny i martwy, że nawet wiatr nie przegarniał zeschłymi badyłami ni chwiał drzewami, co stały ciężko pochylone nad ziemią. Bolesna, głucha cisza przygniotła świat. A w Lipcach już od rana dzwony biły wolno a bezustannie – i żałośnie. Rozbolale dźwięki pojękiwały po omglonych pustych polach; ponurym głosem żałoby wołały w ten dzień smętny. Spod sinych chmur zaczęły płynąć stada wron i kawek...

A dzwony biły wciąż.... Ludzie wychodzili przed chałupy coraz liczniej, bo nigdy nie widziano tyle ptactwa razem. Patrzano, wzdychano ciężko, jaki taki znak krzyża położył na czole w obronie przed złem, i jęli się przyodziewać do kościoła i wychodzić, bo dzwony wciąż jęczały głucho, a z drugich wsi już szli ludzie drogami, majaczyli wskroś mgieł po ścieżkach i drózkach. Jakaś dziwnie bolesna cichość omotała serca – cichość rozpamiętywać żarliwych i wspominek o tych, co już byli, odeszli tam, pod te brzozy zwieszane, pod te czarne pochylone krzyże...

– Mój ty Jezu kochany! Mój Jezu! – wzdychali i podnosili szare jak ziemia twarze i topili oczy beztrwożnie w tajemnicy, i szli spokojnie składać ofiary i pacierze za zmarłych. Gdy już weszli na cmentarz, jęli się przepychać przez gęsty tłum, co był zaległ dookoła kościoła, że to we środku pomieścić się nie mogli. Dziady uczyniły ulicę od głównych drzwi aż hen na drogę, a każdego na swój sposób się wydzierali, a krzyczał, a modlił się w głos i dopraszał wspomnienia, a jak niektórzy to i na skrzypkach pogrywali, i pieśni wyciągali lekliwymi głosami, a drugie na piszczałkach



Chłopi przed karczmą w Drzewicy. Odpoczynek po powrocie z targu – mal. Józef Brandt, XIX wiek (Artinfo.pl)

pogrywali libo i harmonijkach, że wrzask się rozlegał, aż w uszach wierceło. W zakrystii też było narodu gęsto, aż żebra trzeszczały przy stole, gdzie organista przyjmował na wypominki, a przy drugim syn jego, Jaś, ten, co był w szkołach. Kuba docisnął się przódzi i niemałą litanie imion podał organiście, któren zapisywał i brał

za każdą duszę po sześć groszy albo i po trzy jajka, jeśli kto nie miał gotowych pieniędzy. Zapłacił i poszedł na kościół pomodlić się i wysłuchać, jak ksiądz wspomni jego dusze... Na środku kościoła stał katafalk z trumną na wierzchu obstawioną jarzącymi światłami, a ksiądz z ambony wypominał jego dusze...

Po południu, na niespory, jakie się odprawiały raz w rok w cmentarnej kaplicy pociągnęli wszyscy. Cicho było, tą dziwnie posępną cichością Zaduszek; tłumy szły drogą w surowym milczeniu, ino tupot nóg rozlegał się głucho, ino te grania i śpiewy prośalne dziadów łkały w powietrzu i opadały bez echa... Przed wrótniami, a nawet i wśród mogił, pod murem, stały rzędy beczek solówek, a obok nich rozkładały się gromady dziadów. A naród płynął całą drogą pod topolami ku cmentarzowi, w mroku, co był już przytrząsał świat jakby popiołem szarym. Błyskały światła świeczek, jakie mieli niektórzy, i chwiały się żółte płomyki lampek maślanych, a każdy, nim wszedł na cmentarz, wyciągał z tobołka chleb, to ser, to żdziebko słoniny albo kiełbasy, to motek przędzy lub tę przygarść lnu wyczesanego, to grzybów wianek, i składali to wszystko pobożnie w beczki – były one księżę, były organistowe i Jambrożego, a reszta dziadowskie. A kóren w nie nie kładł, to grosz jaki wciskał w wyciągnięte ręce dziadowskie... i szeptał imiona zmarłych, za które prosił o pacierz.

Chór modłów, śpiewów, imion wypominanych jęklwym rytmem wznosił się wciąż nad wrótniami, a ludzie przechodzili – szli dalej, rozpraszali się wśród mogił, iż wnet, niby robaczki świętojańskie, jęły jaśnieć i migotać światelka wskroś mroków i gąszczów drzew, i traw zeschniętych. Głuchy, przyciszony trwożnie szept pacierzy drgał w przyziemnej ciszy; czasem szloch bolesny zerwał się z mogił; czasem lament żalony wił się w rozdzierających skrętach wśród krzyżów, albo ciche, sieroce płacze dziecięce kwiliły w omroczonych gąszczach niby pisklęta...

A chwilami opadało na cmentarz głucho i ciężkie milczenie. Ludzie snuli się wśród mogił cicho, szepotali lęklwym i trwożnym poglądem w dal omroczoną, niezgłębioną.

– Każdy umiera! – wzdychali ciężko z kamienną rezygnacją

i wlekli się dalej, przysiadali przy grobach ojców, mówili pacierze, to siedzieli cisi, zadumani. Głusi na życie, głusi na śmierć. Głusi na ból – jak te drzewa kolebały się ich dusze w sennym poczuciu trwogi...



Zaduszki – mal. Józef Pruszkowski (1888), Muzeum Narodowe w Warszawie

– Jezus mój! Panie miłosierny, Mario! – rwało się z ich dusz umęczonych zamętem i podnosili twarze zakrzepłe i wyczerpane jak ta ziemia święta.

Kuba z Witkiem chodzili razem z drugimi, a gdy już do cna pociemniało, Kuba powłókł się w głąb, na stary cmentarz. A tam, na zapadniętych grobach cicho było, pusto i mroczno – tam leżeli zapomniani, o których i pamięć umarła dawno – jako i te dnie ich, i czasy, i wszystko. Tam jeno ptaki jakieś krzyczały złowrogo i smutnie szeleściła gęstwa, a gdzieniegdzie sterczał krzyż spróchniały – tam leżały pokotem rody całe, wsie całe, pokolenia całe – tam się już nikt nie modlił, nie płakał, lampek nie palił. Wiatr jeno huczał w gałęziach. Kuba wyjął z zanadza parę oszczędzonych skibek chleba, rwał je, przyklekał i rozrzucił po mogiłach.

– Pożyw się, duszo krześcijańska, co cię wypominam w wie-

czornym czasie, pożyw się, pokutnico człowiecza, pożyw się! – szeptał z przejęciem.

– Wezmą to? – pytał Witek cicho zatrwożonym głosem. – Przeciech! Książd żywić nie da! – powiedział Kuba. – Księdzowe

albo i dziadowskie świnie mają wyżerkę... a dusze pokutujące głód cierpią...

– Przyjdą to? – dopytywał się Witek, – Nie bój się – uspokajał Kuba. – Wszystkie Pan Jezus odpuszcza na ten dzień na ziemię, żeby swoich nawiedziły... Nie bój się. Głupi, zły dzisiaj nie ma przystępu, wypominki ano odganiają go, i te światła...

Przedarli się przez gąszcz i przykleknęli u mogił zapadłych i tak rozwianych, że ledwo ślad ino został, ani krzyże ich znaczyły, ni drzewa ocieniały. Tylko cisza, zapomnienie, śmierć.

Noc była coraz głębsza. Wiatr targał mocniej drzewami. Ludzie się rozchodzili, śpiewy dziadów umilkły, milczenie uroczyste zapanowa-

ło wśród mogił. Cmentarz jakby się napełniał cieniami, tłumem widm, aż stado wron zerwało się z kaplicy i z krzykiem uciekały na pola. Wieś była cicha mimo święta, drogi były puste, karczma zamknięta, a gdzieniegdzie przez małe zapoccone szybki błyskały światelka i płynęły ciche śpiewy pobożnych i głośnie modlitwy za zmarłych... Z trwożą patrzono w okna, czy nie stoją, nie jawią się ci, co w dniu tym błądzą, przygnani tęsknotą i wolą Bożą. A gdzieniegdzie, starym zwyczajem świętym, gospodynie wystawiały na przyzby resztki wieczerzy, żegnały się pobożnie i szeptały: Naści, pożyw się, duszo krześcijańska...

Wśród ciszy, smętku, rozpamiętywań, lęku płynął ten wieczór Zaduszek...

*Opracowanie (z koniecznymi skrótami) Rozdział IX powieści „Chłopi” W. S. Reymonta, tom 1, s. 116 – 124, PIW Warszawa 1976*

# Ostrów Tumski w Poznaniu miejszem spoczynku pierwszych władców Polski

Ostrów Tumski – zwrot znaczący „wyspa katedralna” (w staropolszczyźnie „ostrów” oznaczał wyspę). Geograficznie zaś „ostrów” oznacza część polskich miast zlokalizowanych na wyspie rzecznej.

Stanowiący siedzibę pierwszych Piastów gród na poznańskim Ostrowie Tumskim (wyspa na rzece Warta) założony został w X wieku. Badania archeologiczne wykazały, że był on znacznie większy, niż się do tej pory uważało. W 2020 roku, podczas wykopalisk archeologicznych prowadzonych na terenie Ostrowa Tumskiego odkryto między innymi wał obronny z czasów panowania Mieszka I (szerokość wału 40 metrów, a wysokość 12 metrów). Tutaj właśnie, w Ostrowie, rozpoczął budowę pierwszej katedry – trójnawowej bazyliki przedromańskiej – książę Mieszko I. około 968 roku. Tradycja przyjmuje, że księżniczka czeska z dynastii Przemyślidów, Dobrawa (ok. 935 – 977),\* żona księcia Mieszka I odegrała wielką rolę w chrystianizacji Polski. To jej zawdzięczamy wybudowanie kilku kościołów, między innymi kościoła Panny Marii na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Według Galla Anonima Dobrawa Przemyślidka odegrała kluczową rolę w decyzji o przyjęciu chrztu przez Mieszka I (922 – 945, zm. 992) – pierwszego historycznego władcy Polski.

Pierwsza katedra została zniszczona w latach 1038 – 1039 w czasie reakcji pogaństwa i najazdu czeskiego księcia Brzetysława. Budowa nowej, o dwóch wieżach bazyliki romańskiej z ciosów kamiennych trwała od 1029 do 1058 roku. Dwieście lat później dokończono wiele prac związanych z przebudową katedry. Niestety,



Ostrów Tumski – widok z Bulwaru Dunikowskiego

przyszły niszczycielskie burzliwe dzieje, w tym kilkakrotne pożary i powódzie. Odbudowa przywróciła świątyni formy gotyckie z XIV i XV wieku. Do 1960 roku odrestaurowano kaplice. Dziś bazylika archikatedralna pod wezwaniem Apostołów Piotra i Pawła jest najstarszym zabytkiem Poznania.

**Najstarsze chrześcijańskie polskie groby przetrwały i można je zobaczyć w podziemiach ka-**

**tedry. W katedrze na Ostrowie Tumskim znajdują się podziemia z pozostałościami 2 kamiennych nagrobków, które uznano za relikty grobowców Mieszka I i Bolesława Chrobrego. W murach świątyni znalazło wieczny spoczynek trzech polskich królów (Mieszko I, Bolesław Chrobry i Przemysław II) oraz pięciu książąt i wielu innych znanych z polskiej historii osób.**

Złota Kaplica

(fot. Polityka)





Mieszko I zmarł 25 maja 992 roku. Jego grób został wówczas postawiony w nawie głównej ówczesnej katedry. Grób syna, króla Bolesława Chrobrego (947 – 1025) stanął obok, w odległości zaledwie 1 metra (na skutek nierównego podłoża). Groby nie były oznaczone, pamięć o pochowanych przekazywana była ustnie z pokolenia na pokolenie. Wspomnijmy tu, że w XIV wieku, po gotyckiej przebudowie katedry, król Kazimierz Wielki (1310 – 1370) ufundował sarkofag, do którego przeniesiono szczątki króla Bolesława Chrobrego. Po raz pierwszy o nagrobku, który nie przetrwał do naszych czasów, wspomniał Jan Długosz. Uplłynęły wieki. Z czasem doczesne szczątki pierwszych władców trafiły do Złotej Kaplicy, za dzisiejszą nawą główną katedry poznańskiej.

**Złota Kaplica** wzniesiona została według projektu Franciszka Marii Lanciego w latach 1935 – 1941 (z wykorzystaniem starszych murów) jako mauzoleum Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Stoją tu posągi obu władców odlane z brązu, według projektu niemieckiego rzeźbiarza Christiana Daniela Raucha (1777 – 1857) i tu znajduje się ich sarkofag z fragmentami płaskorzeźb (dwa elementy wmontowane ze zniszczonego w 1790 roku dawnego sarkofagu). Warto wiedzieć, że fundatorem spiżowych posągów był hr. Edward Raczyński (1786 – 1845), notabene należał do gwardii honorowej cesarza Napoleona. Miał on znaczący wkład w budowę kaplicy-mauzoleum. Ufundował też dla Poznania gmach najstarszej obecnie biblioteki publicznej oraz wybudowaną dla miasta sieć wodną, u wylotu której postawiono pomnik-fontannę, a także obdarzył Poznań wieloma dobrodziejstwami. W dowód uznania, Edward Raczyński otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Poznania (1834 rok).

Wspominając króla Bolesława zwanego Chrobrym (staropolski przydomek oznaczający człowie-



Posągi królów

(fot.RMF24)

ka męznego, dzielnego), nie wszyscy zapewne wiedzą o tym, że wraz z naszym pierwszym państwem król Bolesław pojawił się na arenie europejskiej zupełnie niespodziewanie. Sytuacja wówczas była następująca. Od ponad stu lat na południe od nas rozwijała się kultura łacińska Czech, na wschód – greckiej Rusi, a na zachód – niemieccy spadkobiercy Karola Wielkiego założyli cesarstwo dominujące nad całą Europą. Tylko między Wisłą i Odrą rozciągała się *terra incognita*. Ale to się zmieniło już za panowania Mieszka I, wówczas ziemia ta przestała być nieznaną. Nasz pierwszy władca przyjął bowiem chrześcijaństwo i nawiązał dobre układy z sąsiadami. A jego najstarszy syn (z mał-

żeństwa z czeską księżniczką Dobrawą) Bolesław, mając potężne wojsko, stworzył państwo rozległe, silne i dynamiczne, rozciągające się od Bałtyku po Dunaj i od Odry po Bug. Nie na próżno nazywano go Chrobrym.

Wracając w naszej opowieści do **Złotej Kaplicy – Mauzoleum pierwszych Piastów**, podkreślimy zdecydowanie, że Złota Kaplica zbudowana została po to, by ukazać potęgę i świetność panowania Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

## Zapalmy znicz pamięci...

\* W wydanej w 1888 roku książce Józef Ignacy Kraszewski (1812 – 1887) napisał, że odkryto grób Dobrawy (zmarła w 977 roku) w katedrze gnieźnieńskiej pod glazem oznaczonym prostym krzyżykiem. Znalezione tam zbudowane szaty koloru fioletowego i purpurowego, a na głowie wąską przepaskę złotem przerabianą. Podobny pogląd o miejscu pochówku księżnej wyraził wcześniej w 1843 roku Edward Raczyński w swym dziele zatytułowanym „Wspomnienia Wielkopolski, to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego”. Przepuszcza się, że Dobrawa spoczywa w Gnieźnie.

Źródła:

(głoswielkopolski.pl)

(RMF24.Adam Górczewski,2013)

(Odkryj Poznań, poznan.pl/minm/turystyka)

(Wikipedia)

(regionwielkopolska.pl)



Mieszko I – mal. Jan Matejko

**Ś.P.**  
**Ks. Hubert SZRYT**  
**(1940 – 2022)**

W dniu 1 kwietnia 2022 roku odszedł do Wieczności, w 82. roku życia, wieloletni Proboszcz Parafii Polskokatolickiej pw. Św. Franciszka z Asyżu w Okole,

**ŚP. Ks. Hubert Szryt**

Zmarły otrzymał Sakrament Kapłaństwa w 1967 roku. W Kościele Polskokatolickim duszpasterzował od 1975 roku, głównie w Parafii w Okole. Był szczerze oddanym Panu Bogu i wiernym kapłanem naszego Kościoła Polskokatolickiego, cenionym Duszpasterzem i życzliwym Człowiekiem.

W czasie wieloletniej posługi kapłańskiej przez 47 lat służył Kościołowi, prowadząc wiernych do zbawienia.

Pogrzeb Zmarłego Proboszcza odbył się 7 kwietnia 2022 roku w Poznaniu. Mszy św. pogrzebowej w Poznaniu przewodniczył Administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej ks. inf. Antoni Norman w asyście kapłanów. Doczesne szczątki Zmarłego spoczęły w rodzinnej miejscowości Puszczykowo.

Kościół Polskokatolicki w RP zachowuje Zmarłego Kapłana w modlitewnej pamięci.

*Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie,  
a światłość wiekuista niechaj Mu świeci.*



**Ś.P.**  
**Marianna PAMUŁA**  
**(1931 – 2022)**

Dnia 23 marca 2022 roku zmarła w Krakowie, opatrzona Świętymi Sakramentami, szczerze Oddana i Wierna naszemu Kościołowi, Pani Marianna Pamuła.

Śp. Zmarła była żywym świadkiem i aktywną misjonarką rozwijającego się w kraju Kościoła Narodowego. Swoje oddanie prezentowała przez całe życie, uczestnicząc w życiu Kościoła.

Pogrzeb Śp. Pani Marianny odbył się 26 marca 2022 roku na cmentarzu parafialnym w Krakowie – Wróblowicach. Mszę św. pogrzebową odprawił w kaplicy cmentarnej Proboszcz Parafii Polskokatolickiej w Krakowie (przy ul. Friedleina) ks. Bartosz Norman.

Śp. Zmarła, oddana całym sercem sprawom naszego Kościoła, popierała Jego rozwój, szczególnie w początkach organizacji Kościoła Narodowego na ziemiach polskich.

*Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie,  
a światłość wiekuista niechaj Jej świeci.*

**Ś.P.**  
**Ks. Senior Fryderyk S. BANAŚ**  
**(1929 – 2022)**

**W dniu 18 lipca 2022 roku, w wieku 93 lat zmarł ŚP. Ks. Senior Fryderyk S. Banaś.** Urodził się w Chicopee, w stanie Massachusetts. Był absolwentem Wyższego Seminarium Duchownego im. Hieronima Savonaroli w Scranton, Pa.

Zmarły Kapłan Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Biskupa Johna Misiaszka oraz osobiste błogosławieństwo Biskupa Franciszka Hodura – Organizatora PNKK w dniu 19 października 1950 roku, w katedrze pw. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika, w Scranton, Pa.

W dniu 4 sierpnia 1964 roku Zwierzchnik PNKK Biskup Leon Grochowski podniósł Ks. Fryderyka S. Banasia do godności Seniora. Ks. Banaś był kandydatem na urząd biskupa PNKK.

Ks. Senior Fryderyk S. Banaś służył Kościołowi przez 72 lata swego życia, w ostatnich 33 latach w Parafii pw. Świętego Krzyża w Ware, Massachusetts, gdzie zmarł. Wielokrotnie odwiedzał Polskę i był przyjacielem Kościoła Polskokatolickiego.

Pogrzeb Zmarłego Kapłana odbył się w dniu 23 lipca 2022 roku w Ware, Massachusetts.

*Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie.*



**Ś.P.**  
**Ks. Felix PYZOWSKI**  
**(1928 – 2022)**

**W dniu 2 sierpnia 2022 roku, w wieku 94 lat zmarł ŚP. Ks. Felix Pyzowski.**

Zmarły Kapłan był wieloletnim proboszczem Parafii PNKK w Washington, Pa. Urodził się w Frackville, Pa. Po ukończeniu szkoły średniej i podczas II. wojny światowej zatrudniony był w szpitalu kombatanckim w Denver, Colorado. Po zakończeniu wojny rozpoczął studia teologiczno-filozoficzne w Wyższym Seminarium Duchownym im. Hieronima Savonaroli w Scranton, Pa.

W dniu 17 września 1959 roku otrzymał święcenia prezbiteratu w katedrze pw. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Scranton, Pa. Ks. Pyzowski służył duchowym potrzebom wiernych PNKK do 2001 roku. Jeszcze do ubiegłego roku duszpasterzował w parafii misyjnej PNKK w Belle Vernon, Pa.

Pogrzeb Zmarłego Kapłana odbył się w kościele pw. Świętej Trójcy w Washington, gdzie był proboszczem przez kilka dekad.

*Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie.*

# „Mam ten dar bowiem, patrzę się inaczej”

S. Wyspiański

Dzisiejsze miejsce Stanisława Wyspiańskiego (1869 – 1907) w dziejach polskiej kultury jest niepodważalne: geniusz o licznych talentach, bez którego nie sposób mówić o historii polskiej literatury, teatru, sztuk plastycznych, dizajnu. Trudno dziś jednoznacznie określić, czy był on lepszym dramaturgiem, architektem, czy może malarzem. Człowiekiem był trudnym, samolubnym i przewrażliwionym na swoim punkcie. Może gdyby był miłym, sympatycznym, łagodnym i grzecznym młodzieńcem, nie napisałby tego, co napisał i nie namalowałby tego, co namalował. Tak to jest z geniuszami: myślą dziesięć razy szybciej niż przeciętny człowiek.



Ludwik Solski jako stary wiarus w „Warszawiance”, projekt stroju

(Wikiźródło)



Fragm. monumentalnych witraży do krakowskiego kościoła Franciszkanów (Głos 24) (polska-org.)

„Gdy oglądamy te pokrzywki, słoneczniki, rumianki i rozmaryny, które, pokrywając gotyckie konstrukcje, nabierają charakteru antycznych ornamentów, widzimy, że Stanisław Wyspiański patrzył na świat zupełnie odmiennie niż większość śmiertelników. Jego zdolność zauważenia piękna w detalu codziennego otoczenia; a zarazem przekształcanie go w pewne uniwersalne prawidła artystyczne, świadczy o tym, że w jego umyśle zapaliła się, aby nigdy nie zgasnąć, prawdziwie boża iskra talentu” (strona internet. Patrz Wyspiański. na nas. z nieba...Teologia Polityczna)

Nie miał łatwego dzieciństwa. W krótkich odstępach czasu stracił dziadka, młodszego brata, a w wieku siedmiu lat został osierocony przez matkę. Ojciec (rzeźbiarz krakowski) nie radził sobie z samotnym rodzicielstwem. Można powiedzieć, że wychowywała Wyspiańskiego po trosze cała rodzina – krewni ze strony ojca i matki. Wiele, jeśli nie najwięcej, wyniósł z domu swojej opiekunki, chrzestnej matki Janiny Stankiewiczowej, a jednak po latach, jako dorosły człowiek, swoje dzieciństwo zidentyfikował z domem ojca, u stóp Wawelu. Pisze w wierszu: „tam chłopiec mały chodziłem, co czułem, to później w kształty mej sztuki zakułem”. To ojciec zaraził go pasją do sztuki. Staszek przebywał w jego pracowni bez ograniczeń, mógł pytać o wszystko. To ojciec pokazał mu, czym jest artystyczne zatracenie.

## Artysta totalny

Z Wyspiańskim jest tak, że chowamy go na chwilę, by za moment wyciągnąć jego twórczość. Nie z powodu mody, ale dlatego, że jest nam egzystencjalnie bliska i potrzebna. W wielu wymiarach: od malarzkiego po literacki. Wyspiański ma to do siebie, że pyta o rzeczy najważniejsze. Był artystą totalnym, wyprzedzającym swoje czasy. Projekty jego witraży do katedry wawelskiej odrzucono jako zbyt odważne. Jako artysta widział o wiele dalej niż jego współcześni, bez strachu przełamywał konwencje nie tylko w malarstwie, ale też w innych dziedzinach: w literaturze, w teatrze, w projektowaniu książek i plakatów.

### „A to Polska właśnie”

Wystawione w 1901 roku „Wesele”, ten arcydramat Stanisława Wyspiańskiego, był bardzo istotnym rozważaniem na temat polskiego społeczeństwa. Utwór odpowiadał na pytanie, czy ówczesni Polacy zdolni są podjąć walkę narodowowyzwoleńczą, czy potrafią się zjednoczyć.

Do napisania dramatu zainspirowało artystę autentyczne wydarzenie – ślub poety Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną, córką chłopa z podkrakowskich Bronowic. Na wesele przybyli goście z Krakowa, głównie reprezentanci świata artystycznego oraz zaproszeni mieszkańcy Bronowic. Ślub Pana Młodego z prostą kobietą był idealnym powodem do przedstawienia dwóch najliczniejszych warstw społecznych: inteligencji i chłopów, ukazania niemożności ich porozumienia się, obalenia stereotypu solidarności społecznej, pokazania niedojrzałości Polaków, wskazania że małżeństwa pańsko-chłopskie były efektem panującej wów-



Chochoły („Planty nocą”)

(Wikipedia)

czas ludomani, a nie przejawem braterstwa obu klas.

Bohaterowie w „Weselu” mówią wiele o ideałach, jednak to tylko puste słowa. W rzeczywistości na wielkie czyny brakuje im wiary i sił, są pogrążeni w niemocy i nie dorośli do powstania narodowego. Chłopom brakuje przywódców, natomiast inteligencji ducha walki. Sens końcowej sceny „Wesela” odczytać można jednoznacznie: Polacy schyłku XIX stulecia nie są zdolni do odzyskania niepodległości,

skazani są na nieskończone krążenie w błędnym kole nie spełnionych pragnień, marzeń i mitów.

Nie można jednak poprzestać na pełnym pesymizmie osądzie ówczesnego społeczeństwa. Nie był przypadkiem fakt, że poruszającym się w ospałym tańcu weselnikom przygrywał właśnie Chochoł, symbol nadziei na nadejście czasów, kiedy naród dorośnie do podjęcia wielkich czynów w obronie wielkich spraw.



Jeden z powstałych w latach 1904 i 1905 widoków z okna na kopiec Kościuszki. Ten sam kadr „chwytany” w różnych porach dnia czy okresach roku, przy różnej pogodzie, ukazuje nam, jak wielkim talentem i jak wielką wrażliwością dysponował artysta

# Odzyskanie niepodległości przez Polskę

W listopadzie 1918 roku, po 123 latach nieobecności na mapach politycznych Europy, Polska odzyskała niepodległość. Stało się to dzięki nadzwyczajnemu splotowi wydarzeń tak niewiarygodnie korzystnych dla naszej sprawy narodowej, że aż trudnych do uwierzenia. Pierwsza wojna światowa, ta wielka wojna ludów Europy, która przełała się przez Stary Kontynent w latach 1914 – 1918, stworzyła unikalną okazję do restytucji polskiej państwowości. W jej wyniku nastąpił upadek carskiej Rosji, rozpad Austro-Węgier, klęska militarna Niemiec. Trzy państwa zaborcze, które w końcu XVIII wieku wymazały z mapy świata I. Rzeczypospolitą, rozpadły się, co dało Polakom szansę na odzyskanie własnego państwa.

## Polska wybuchła

Nie wiedzieli, jak to rozumieć i jak to w ogóle nazwać. Ni z tego, ni z owego, gdy obudzili się pewnego pochmurnego, deszczowego, październikowego czy listopadowego poranka w polskich wsiach i miasteczkach, nagle okazało się, że nie było już obcych żandarmów, policmajstrów i stójkowych. Nagle gdzieś odmaszerowały okupacyjne oddziały wojska, pułki i całe garnizony zaborców. Znikła cała obca administracja. Wszystko wskazywało na to, że jakimś cudem Polska po 123 latach niewoli znowu była wolna. Po prostu, mówili ludzie, Polska wybuchła. (*Rzecz o Niepodległości Rz.* 8.11.2019)

## Powrót Komendanta

Był niedzielny poranek 10 listopada 1918 roku, gdy na ówczesnym Dworcu Wiedeńskim



Odrodzona i niepodległa Polska była marzeniem Polaków przez kilka pokoleń niewoli narodowej. Odzyskanie niepodległości poprzedziły przegrane powstania listopadowe i styczniowe (fragm. obrazu „Finis Poloniae” Dietricha Montena)

(okolice dzisiejszego dworca Warszawa-Śródmieście) zatrzymał się pociąg specjalny, którym po 16 miesiącach pobytu w niemieckim więzieniu w Magdeburgu wrócił do Warszawy Józef Piłsudski. Nastąpiło to po wielotygodniowych staraniach różnych stronnictw i instytucji. Następnego dnia na mocy decyzji Rady Regencyjnej J. Piłsudski stanął na czele tworzonego Wojska Polskiego, a 14 listopada przejął pełnię władzy w odradzającym się Państwie Polskim.

Polaków, którzy po 123 latach odzyskali niepodległość, ogarnął szal radości. Na ulicach miast gromadziły się wiatujące tłumy. Cieszono się z obecnych na każdym kroku symboli narodowych, napisów czy nawet polskiej żandarmerii. „Kto tych krótkich chwil

nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu najwyższej radości. **Cztery pokolenia czekały nadaremnie na tę chwilę, piąte doczekało**” – pisał we wspomnieniach premier pierwszego rządu Jędrzej Moraczewski.

Powstanie wolnej i niepodległej Polski znalazło swoje miejsce w 13. punkcie słynnego orędzia prezydenta USA W. Wilsona dotyczącego warunków pokoju po I. wojnie światowej.

„Należy stworzyć niezawisłe państwo polskie, które winno obejmować terytoria zamieszkałe przez ludność niezaprzechalnie polską, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza i którego niezawisłość polityczną

i gospodarczą oraz integralność terytorialną należy zagwarantować paktem międzynarodowym". Przemówienie W. Wilsona stało się podstawą dla rokowań pokojowych i jednym z niezwykle ważnych aktów sankcjonujących odbudowę polskiej państwowości.

11 listopada 1918 roku, formalnie uznawany za dzień odzyskania przez Polskę niepodległości, nie przyniósł zakończenia wysiłków Polaków o własne, niepodległe państwo. Obywatele odrodzonego kraju musieli stoczyć jeszcze wiele bitew o ostateczne ukształtowanie granic państwowych. W latach 1918 –1919 trwały zaciekle walki o przynależność Lwowa do Polski. W grudniu 1918 roku wybuchło zwy-

cięskie dla Polaków powstanie wielkopolskie. Trzy powstania śląskie (1919, 1920, 1921) przesądziły o kształcie granicy południowo-zachodniej. Byt nowo odrodzonego państwa został ponownie zagrożony podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Ostatecznie granice wschodnie II. Rzeczypospolitej zostały zatwierdzone dopiero na mocy decyzji Rady Ambasadorów 15 marca 1923 roku.

Odrodzona Polska była wspólnym dziełem ludzi z różnych ziem dawnej Rzeczypospolitej, z różnych grup społecznych, różnych wyznań i światopoglądów. Nie miało to być już, jak w przypadku I. Rzeczypospolitej, państwo należące do przedstawicieli

jednego stanu, lecz był obejmujący wszystkich ludzi, którzy poczuli się do łączności z Polską.

## Ojcowie Niepodległości

Przywrócenie polskiej państwowości po 123 latach zaborów było nie tylko przełomem, ale i wyzwaniem, któremu starały się podołać różne kręgi. Dziś uznaje się szczęściu „ojców niepodległości” za liderów tego procesu – byli to: Ignacy Daszyński, Roman Dmowski, Wojciech Korfanty, Ignacy Paderewski, Józef Piłsudski i Wincenty Witos. Reprezentowali różne opcje polityczne, mieli różne poglądy społeczne, byli różnych wyznań, ale byli zdolni działać razem dla wspólnego celu.



Rząd Jędrzeja Moraczewskiego zaprzysiężony 18 listopada 1918 roku. W środku Tymczasowy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, na lewo od niego J. Moraczewski

# RODZINA

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja przyjmuje korespondencję e-mailem i nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl Skład i druk: Fotoskład. Nakład: 1250 egz.

# RODZINA – dzieciom

## Wróbelek i słonecznik

Była sobie kiedyś stara, opuszczona szopa, zamknięta na kłódkę. Nikt o niej nie pamiętał, nikt do niej nie wchodził, bo wszyscy już zapomnieli o jej istnieniu. Szopa była pełna niepotrzebnych i zakurzonych rzeczy, jak to zwykle w starych szopach bywa.

Między wystużoną, zardzewiałą pralką a zepsutym piecem pewnego dnia wyrósł słonecznik. Wykiełkował korzystając z niewielkiej szczeliny utworzonej przez spróchniałą deskę w podłodze. Słonecznik mieszkając w szopie nie widział słońca, a jedynie jego promienie docierające do niego spomiędzy drewnianych paneli. Kiedy padał deszcz, słonecznik chętnie pił z ziemi wodę swoimi korzonkami. Czuł się nieszczęśliwy, ponieważ był bardzo samotny.

Któregoś pochmurnego poranka, przez przypadek, do szopy wleciał z furkotem mały wróbelek. Latał w tę i z powrotem rozpaczliwie próbując się wydostać. Słonecznik zagadywał ptaszka, ale bezskutecznie. Przez kilka pierwszych dni wróbelek nie zwracał na niego uwagi, ponieważ był skupiony na poszukiwaniu dziury, przez którą wleciał. Gdy po jakimś czasie okazało się, że nie może się uwolnić, wróbel w końcu zauważył słonecznika. Przyjrzał się kwiatu z zaciekawieniem i po namyśle zaczął go komplementować.

– Jesteś taki piękny, ach! Taki żółty jak słońce.

Smutny słonecznik delikatnie się uśmiechnął i odpowiedział:

– Jestem tylko zwykłym słonecznikiem. Gdybyś jednak zobaczył moich przyjaciół na łące, gdybyś zobaczył ich ogromne kwiaty, jak intensywnie są żółte, dopiero wówczas mógłbyś stwierdzić, jak piękne są słoneczniki.

Wróbelek jednak uparcie powtarzał słonecznikowi, że wygląda wyjątkowo urodziwie. Kwiat urósł i stał się weselszy, a jego płatki nabrały intensywniejszej żółtej barwy. Widocznie komplementy ptaszka mu pomagały. Tak żyli, rozmawiali – byli dla siebie przyjaciółmi.



(depthofsouls.pl)

Pewnego ranka, gdy słonecznik się obudził, ujrzał, ku swemu przerażeniu, że ptaszek leży na ziemi, ledwo oddychając. Zaniepokojony zapytał, co się stało, a wróbelek prawie szeptem odpowiedział:

– Zjadłem wszystko, co mogłem. W szopie nie ma już nic do jedzenia. Umieram z głodu....

Słonecznik pochylił się i ze swej żółtej głowy wysypał mnóstwo dojrzałych nasion. Ptaszek z apetytem zaczął je pomału zjadać.

Następnego dnia wróbel, nabrawszy sił, wstał i wydziobał wszystko co do ostatniego ziarenka. Kiedy spojrzał w górę, przeraził się. Zobaczył, że żółte płatki opadły, a słonecznik jest ciemny i ledwo żywy.

– Co się dzieje? – zapytał ptaszek

– Mój czas się kończy – odparł kwiat – dam ci więcej ziaren, zjedz je, ale nie wszystkie, trochę zostaw. Może w przyszłości wyrosną tu inne słoneczniki i będą karmić inne wróbelki? Do tej pory myślałem, że całe życie w szopie, między pralką a piecem, nie ma sensu, ale przekonałeś mnie, że tak nie jest. Pomogłeś mi, a ja pomogłem tobie, wróbelku!

\* \* \*

Słonecznik przekwitł. Zostawił po sobie ziarna – symbol nadziei na nowe życie. A nasz nędzny wróbelek znalazł w końcu drogę ucieczki.

(Opracowano na podstawie książki Margaret Silf „W poszukiwaniu mądrości życia. 100 opowiadań z całego świata”)